

1
L. Charakterystyka działalności przeorskiej na V-1e
Jasnej Górze w Częstochowie o. Euzebiusza Rejmana 1n Ln
(1895 — 1910.) Włocławek 1913 (Drukowano
jako manuskrypt.) Str. 16.

Bolesna operacja chirurgiczna dokonana jest nad Jasną Górą — dziś tylko niekiedy echa mionego procesu dolatują. Wobec znaczenia Częstochowy w dziejach Kościoła na naszej ziemi, nic dziwnego, że można już wyliczyć kilka dzieł, które z tej lub z innej strony poruszają smutne tam zajścia przed paru laty. W zaborze pruskim ukazała się rzecz *W obronie czei Jasnejgóry*, w Warszawie napisał świetną broszurę ks. prał. Gnatowski, to są ważniejsze. Dziś mamy słów kilka powiedzieć o nowym głosie w tejsze sprawie. Podniósł go prał. Lorentowicz, który pracując w Częstochowie, patrzył z blizka »przez lat wiele na to, co się działo na Jasnej Górze«. A więc poszyk niniejszy nie przynosi nam nowej rozprawki dziennikarskiej, w najlepszym razie ułożonej na podstawie wrażeń zebranych w ciągu parudniowego pobytu w Częstochowie, być może w wolnych chwilach między śniadaniem a obiadem. / ks. prał. Lorentowicz na pierwszej już karcie zaznacza, »że moralnym sprawcą wszystkiego jest tylko o. Rejman.« Dowiadujemy się, że przed zajęciem krzesła przeorskiego, o. Euzebiusz dawał gwarancję zaprowadzenia na Jasnej Górze życia prawdziwie zakonnego, według reguły. Za takiego był uważany przez ś. p. ks. bpa Bereśniewicza, ówczesnego ordynariusza. Sprawdziło się na nim jednak: *honores mutant mores, raro tamen in meliores*. Zawiódł o. Rejman pokładane w nim nadzieje. Stał się megalomanem i autokratycznie rządził klasztorem, starając się też być niezależnym od włocławskiego ordynariatu. Tymczasem »zło babilońskie« wciąż rosło w klasztorze, rosło pod okiem przeora, który wszystkie wykroczenia starał się zatuszować, a nawet wyraźnie uniewinniał ich sprawców. Aż wrzód pękł, wydzielając smrodliwą ropę. Ks. L. daje nam garstkę nowych dla większości szczegółów, które ułatwią urobienie sądu, bardziej odpowiadającego rzeczywistości, a niejedno zdanie, odruchowo zbyt ostre, mogą załagodzić. W obronie o. Rejmana powiedzieć można, iż on, nie czując się chyba na siłach do podjęcia dzieła przywrócenia zakonności (dzieło to rzeczwiście nie każdemu wpdłe ramienia), chciał prawdopodobnie, całym szeregiem prac gospodarsko-artystycznych, zastąpić wszystkie braki życia klasztorowego i sądził, że to drugie zastąpi pierwsze! Grubo się pomylił, ale nie jeden o. Rejman w tych rzeczach się myli. Próżno narzucać karmazynofy, chociażby złotem i perły wyszywany, płaszcz na plecy brudnego i zranionego żebraka! Tkwi w tem głębsza myśl — wielka prawda chrześcijańska. — Nie zapomnę nigdy tego pastroju żalobnego, jaki panował na Jasnej Górze, w wigilję wykrycia macochowej zbrodni, w kaplicy, refektarzu, na korytarzach i watach! Wtedy właśnie, jeszcze o niczem nie wiedząc, wstąpiłem przejazdem do klasztoru. Nie nam i nie kościołowi nawet, ale największa krzywda i niewdzięczność stała się Jasnogórskiej Pannie, co była zawsze Matką ludom naszym. Prawdziwie N. M. P. Częstochowska — to Matka Bolesna, otoczona dziś stacyami Męki Pańskiej. V kiedy o tej Matce: Eju languore sanafi sumus!

V Bo daj byśmy mogli
nawiedzić

L. Ks. Wł. Toczko.

:Z: